WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 123. **Bochum, sobota, 15 października 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jak w domu należy uczyć dzieci po polsku?

Tak dziecko, jak i ten co uczy, nie mało muszą zadać sobie trudu i mozołu, ażeby je doprowadzić do sztuki czytania i pisania. Wie o tem doskonale każdy, kto uczył!

Chcąc atoli rzecz sobie i dziecku ułatwić, potrzebna tu znajomość sposobu, jak należy uczyć, aby nauka szła gładko i nas, ani dziecka zbytnio nie męczyła.

Ponieważ nauka początkowego czytania odbywa się już od dawien dawna, przeto nie brak ludzi, którzy nad tą sztuką się zastanawiali i podali potomności w różnych swych dziełach o wychowaniu rady i wskazówki, jak uczyć należy.

Wiadoma rzecz o naszych szkołach, że choć ośm lat, a nawet dłużej dziecko w szkole się męczy, to wyszedłszy, jeszcze czytać i pisać jak się należy nie umie, natomiast zdarza się, że w domu w roku, albo i prędzej tego się dokona.

Zkąd to pochodzi?

W pierwszym rzędzie ztąd napewno, że dzisiejsze szkoły pruskie nie chcą uznać tego, co już dawno nauka o wychowaniu uznała, że nauka w szkole powinna być udzielana w języku macierzystym, ale i w drugim rzędzie ztąd, że w szkole uczy nauczyciel nieraz i sto i więcej dzieci, a w domu uczymy tylko jedno lub dwoje.

Ile więc nauczyciel nadrabiać musi sztuką uczenia, której go nauczono, tyle rodzicowi pomaga okoliczność, że uczy jedno tylko dziecko. Ztąd to też pochodzi, że w gimnazyach uczą dziewięć lat łaciny, a tyle nie nauczą, aby uczeń mógł się w tym języku rozmówić, gdy np. bona francuzka nauczy dziecko w jednym roku mówić po francuzku.

Nauka w domu jest więc poniekąd pożyteczniejszą, aniżeli w szkole, daleko mniej wymaga nakładu czasu i daleko więcej nauczyć można, ztąd też pochodzi, że narody oświecone i rodzice oświeceni, którzy czytają gazety i pożyteczne książki, wychowują potomność lepszą i mądrzejszą, ucząc dzieci w domu.

Jeżeli zaś nauka w domu rodzicielskim sama przez się tak pożyteczną i skuteczną, to tem bardziej taką będzie, jeżeli rodzice poznają owe sposoby i wskazówki, jakich nauczyciel używa, aby naukę dziecku ułatwić.

Nauka języka macierzystego wymaga od nas, abyśmy jej w właściwy przedmiotowi temu sposób udzielali. Każdemu narodowi jest język jego drogim i świętym, gdy go nam wydzierają, tem droższym i świętszym być powinien. To też uczyć po polsku musimy z powagą, miłością i z przejęciem się, owem uczuciem, którego człowiek doznaje, gdy spełnia święty obowiązek. Zaczynajmy więc naukę języka polskiego krótką modlitewką, lub wierszykiem nabożnym. Gdy dziecko bierze elementarz polski do ręki, niechaj ma ręce czyste i umyte, aby książki polskiej nie plamiło.

Tym sposobem elementarza nigdy nie pobrudzi, czysteść książki, z której się uczy i zeszytu, w którym ma pisać, rzecz to wcale nie błaha, jakby się to niejednemu wydawać mogło. Czystość i białość zachęcają i nęcą, brudna i poplamiona książka czyni wstręt, dziecko też ma umysł wrażliwy i delikatniejszy od naszego, byle czem łatwo je zachęcić lub odstręczyć, pracę uczynić ponętną, lub też zbrzydzić.

Zaczynając naukę czytania i pisania, lepiej jest zacząć od pisania, bo dziecko lubi być czynnem, coś robić, a pisząc, wydaje mu się, że robi coś więcej, aniżeli gdy czyta. Przy pisaniu nie należy zaraz żądać, aby kreśliło litery.

Trzeba najpierw uczyć je pisania kresek bez linij i pomiędzy liniami. I tak niechaj najpierw napisze kilka kresek grubych, potem cienkich a równych, obok siebie i w pewnem oddaleniu; niechaj nauczy się pisać, ilekroć mu rozkażemy, kreski z góry na dół i kreski z dołu w górę. Gdy się tego nauczy, można zacząć z pisaniem litery **i**, potem **u, o, a, e i y.**

Owe ćwiczenia w pisaniu znużą zapewne i rękę i umysł nieprzyzwyczajonego do wytężenia jakiegokolwiek dziecka, to też ze zadowoleniem przyjmie ono, gdy mu powiemy, że rysik czy pióro ma odłożyć i wziąść książkę do ręki!

Tym sposobem zmieniając tok nauki, uwzględniamy jedną z najwajważniejszych zasad przy nauczaniu, zasadę urozmaicania nauki.

Ucisk języka polskiego.

Nową niespodziewaną klęskę zadaje biednemu naszemu, prześladowanemu zewsząd, językowi nowe prawo z dnia 17 maja 1898 r. o czynnościach woli.

Przez czynności dobrej woli rozumiemy kontrakty sprzedaży i kupna, kontrakty dzierżawne, cesye i wszystkie układy, polegające na dobrowolnej umowie stron. Kontrakty takie przyjmują notaryusze i podług przepisów dzisiaj obowiązujących ma notaryusz obowiązek, jeżeli choć jedna strona nie umie po niemiecku, spisać cały protokół, czyli całą czynność także w polskim języku.

Od 1 stycznia 1900 r. spisywania polskiej czynności już nie będzie.

Paragraf 179 prawa o czynnościach dobrej woli wyraźnie powiada o notaryalnych kontraktach, że polskiego protokółu notaryusz spisywać nie będzie i czynność będzie tylko ustnie z niemieckiego tekstu odczytaną. Prawo wymienione posuwa się tak daleko, że uznaje jako ważną czynność, chociażby notaryusz nie umiejący po polsku wcale tłomacza nie przywołał. (Ostatni ustęp § 179).

Stan rzeczy będzie taki, że notaryusz, nie umiejący po polsku, przez pierwszego lepszego człowieka z ulicy zwołanego strony wybada i kontrakt bez przysięgłego tłómacza po niemiecku spisze i taki kontrakt będzie ważny!

Jeżeli później z układu takiego powstaną spory i procesa, "jakże trudno będzie robotnikowi polskiemu udowodnić, że układ w ten sposób spisany nie odmawiał jego prawdziwej woli! —

Publiczność polska będzie więc narażona na mnóstwo strat i smutną jest rzeczą, że prawo to uzyskało w parlamencie niemieckim większość, i że posłowie nasi przeciwko niemu nie protestowali. Przy pomocy katolików niemieckich i wolnomyślnych można było z łatwością przeprowadzić skreślenie paragrafu wyrzucającego naszą mowę z kontraktów notaryalnych.

Zamachy na żyjące jeszcze głowy ukoronowane.

Ludzie mają krótką pamięć. Wzburzy podłe morderstwo, jak niedawno popełnione na cesarzowej austryackiej, ludzi, to mało pamięta o tem, że zamachy takie są dosyć częste i stają się coraz częstszemi w miarę, jak zgubne zasady anarchistyczne coraz więcej zwolenników znajdują. Wprawdzie szaleństwo, fanatyzm i zemsta ważną odgrywają rolę przy takich zamachach, lecz głównym powodem ich jest anarchizm.

Zamachy na królów, prezydentów i ministrów od roku 1400 zestawił włoski profesor Sernicoli. Dokładniej omawia on bieżące stulecie, z czego przekonujemy się ze zdziwieniem, że od roku 1800 do 1894 popełniono 134 zamachów, z tych 30 spowodowało śmierć ofiar. Najczęściej użyto machin piekielnych, bomb, albo broni palnej, rzadko zaś sztyletu, jako narzędzia morderczego. Gdzie atoli użyto sztyletu, tam niemal zawsze kończył się zamach śmiercią napadniętego.

Podamy tylko zamachy, skierowane przeciw jeszcze żyjącym osobom ukoronowanym.

„Targnięto się na kobietę!“ zawołano na wieść o zamordowaniu cesarzowej austryackiej. A mimo to mamy dwie królowe, na które zrobiono zamach, na szczęście bez skutku. Pierwsza z nich jest królowa angielska. Sześć razy groziła jej śmierć z ręki mordercy. Pięć razy strzelono do niej, lecz chybiono, szósty raz rzucono w nią ciężkiem narzędziem, które zraniło ją w czoło. Również na dawniejszą królowę hiszpańską, Izabelę II, zrobiono zamach. Gdy wychodziła z kościoła, pchnięto ją sztyletem, lecz została tylko lekko zranioną.

Z królów zrobiono zamach w roku 1853 na cesarza austryackiego, Franciszka Józefa I, urodzonego w roku 1830, małżonka niedawno zamordowanej cesarzowej. Węgierski robotnik Jan Libeny, zranił go lekko. Z wdzięczności za szczęśliwe uratowanie życia wybudował cesarz Franciszek Józef w Wiedniu kościół.

U sąsiada jego, króla Karola rumuńskiego, urodz. 20 kwietnia roku 1839, zjawił się przed kilku laty niespodziewany gość w postaci kuli, która wleciała oknem do pałacu, nie raniąc go atoli.

Również król włoski, Humbert I, znajdował się raz w niebezpieczeństwie życia. Było to 17 listopada 1877 roku. Gdy przejeżdżał z ministrem przez Neapol, rzucił się anarchista Passanante na powóz króla i zranił go lekko.

Do Alfreda, księcia sasko-koburskiego, strzelił w Port Jackson, robotnik O'Farrel i zranił go ciężko w plecy.

W roku 1897 strzelił anarchista Karditzi do króla greckiego i jego córki kilka razy, lecz nie trafił nikogo.

Bez skutku był także zamach na króla wyrtembergskiego. W roku 1889 strzelił do niego niejakiś Kleiber, lecz chybił.

Do byłego króla serbskiego, Milana Obrenowicza, strzeliła żona pułkownika Markowicza, lecz chybiła. Powód tego kroku jest nieznany.

Zamach przeciw Ferdynandowi bułgarskiemu, ukuty przez bułgarskiego majora Panicę i rosyjskiego oficera został wcześnie wykryty.

Także życiu cara Mikołaja II, którego dziadek Aleksander II padł ofiarą szóstego przeciw niemu skierowanego zamachu w roku 1881 a którego ojciec Aleksander III nawet 9 zamachów musiał wytrzymać, groziło niebezpieczeństwo. Gdy bowiem w roku 1891 podróżował po Japonii, ciął go jakiś Japończyk szablą, lecz zranił tylko lekko.

Oto krótki zbiór zamachów.

Cóż jest powodem tego oprócz powyżej wymienionych przyczyn? Mordercy ci chcą uzyskać sławę Herostratesa, który chcąc, aby o nim świat mówił, zapalił w Efezie bogini Artemis poświęconą prześliczną świątynię.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Gdańsk. W sobotę po południu stawał przed sędzią śledczym redaktor „Gazety Gd.“ p. Palędzki w sprawie artykułu o Bismarcku, zamieszczonym w nr. 98 „Gazety Gd.“ Do akt śledczych dołączony był numer „Danz. N. Nachr.“, zawierający niektóre ustępy z owego artykułu w tłomaczeniu, na którego podstawie oddał prezydent gdańskiej policyi sprawę król. prokuratoryi, a ta wytoczyła śledztwo o przestępstwo § 360 kodeksu karnego (grober Unfug). P. Palędzki z góry zaznaczył, iż tłomaczenie „Danz. N. N.“ jest niedokładne, a miejscami wprost fałszywe i domagał się przetłomaczenia przez tłomacza sądowego. Następnie pytano p. P. o nazwisko wydawcy „Gaz. Gd.“ i o nazwiska zecerów, którzy ów artykuł stawiali.

Pelplin. Ks. Józef Potrykus, drugi wikary w Tczewie, przeniesiony do Przysierska.

† **Dnia** 10 b. m. o 1/23 godz. po południu w zakładzie Najśw. Maryi Panny w Gdańsku zmarł po długich cierpieniach, kilkakrotnie zasilony Sakramentami świętemi, ks. proboszcz Franciszek Loeper z Bytowa w 55 roku życia a 21 roku kapłaństwa. Opróżnione teraz probostwo bytowskie obsadza się wedle traktatu welawskiego z r. 1657 w ten sposób, że Biskup trzech księży naczelnemu prezesowi prowincyi pomerańskiej do wyboru przedstawia.

Z Tucholi donoszą, że p. Połczyńskiemu w Bagiennicy spaliły się zabudowania gospodarcze, znaczne zapasy zboża i siana oraz kosztowne machiny rolnicze.

Z Wąbrzeźna donoszą, że we wsi Piwnicy wybuchł u wdowy po pewnym zagrodniku pożar, przyczem zginęło w płomieniach dwoje dzieci, które ogień wznieciły. Dzieci nie mogły się wyratować, bo dom zewnątrz zamknięto. Teraz donoszą, że dzieci właściciela Gerske bawiły się niedaleko stodoły zapałkami i wznieciły ogień, przyczem spaliła się stodoła ze zapasami zboża, a w płomieniach zginęła 4-letnia córeczka właściciela. G. był nisko ubezpieczony.

Zmiana nazwisk miejscowości. Dochodzi u nas do tego, że już i niemieckie nazwy zmieniają na inne. Tak niedaleko Frydląda miejscowość Gross Schönbaum zmieniono na Königstann!

Grudziądz. Przed kilkunastu dniami chciał kupiec p. Zawacki z Grudziądza posłać pieniądze przekazem pocztowym, adresowanym po polsku do Pleszewa. Urzędnik pocztowy nie przyjął jednakże przekazu, a to dla tego właśnie, że był na nim polski adres. Na zażalenie do naddyrekcyi w Gdańsku, nadeszła teraz odpowiedź, że urzędnik ten niewłaściwie sobie postąpił i że tak przekazy, jak i listy z polskiemi adresami, jak dotąd, tak i na dalej mają być przez pocztę przyjmowane. Tylko adresy mają być dokładne i bliższe szczegóły, o ile być może, po niemiecku podane, aby dostawienie bez trudności mogło nastąpić — inaczej poczta za nie nie odpowiada.

Jeżewo. 8 b. m. wieczorem został między tutejszą stacyą a Dubielnem robotnik Teodor Kuszyński przejechany. Pociąg oderwał mu lewe ramię. Odstawiono go do lazaretu miejskiego w Grudziądzu.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan Andrzejewicz w niedzielę 9 bm. w kaplicy seminaryum duchownego udzielał święceń subdyakonatu i dyakonatu. Dyakonat przyjęli: Malewski Tadeusz, Maciejewski Stan., Kitzmann Paweł, Kemnitz Zygmunt, Jarosz Ludwik, Chmarzyński Aloizy; subdyakonat: Bannhagel Marcin, Jabłoński Tomasz, Koczwara Tadeusz, Majewski Zygmunt, Meger Julian, Niewitecki Benon, Paluchowski Bolesław, Raddatz Feliks i Szuda Gracyan.

Kościan. Siostra Teresa hr. Ostrowska, przełożona zakładu Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo w Kościanie, obchodziła 4 bm., jak się dowiadujemy teraz dopiero 50-letni jubileusz złożenia świętych ślubów. Na uroczystość tę przyjechał z Poznania Najprzew. ks. Biskup Sufragan Likowski i odprawił Mszę św. na intencyę jubilatki. Przybyła też Siostra Wizytatorka z Chełmna w towarzystwie kilku Sióstr. W imieniu Towarzystwa pań miłosierdzia prezydentka hr. Żółtowska z Jarogniewic wręczyła sędziwej jubilatce wspaniały obraz jej patronki, świętej Teresy. Czcigodnej Siostrze Przełożonej i my życzymy wiele jeszcze lat życia, tak już obfitego w zasługi około nieszczęśliwych i opuszczonych. Ad multos annos!

Z **Opalenicy** donoszą, że na linii kolejowej Opalenica-Lwówek-Pniewy zderzyły się wczoraj dwa pociągi. Kilka wagonów roztrzaskanych. Jedna osoba złamała rękę, kilka innych otrzymało lekkie rany.

Gojewko pod Rawiczem. Umarł tu przed kilkunastu dniami gospodarz Wawrzyniec Wyrwała, starzec przeszło 80-letni.

W **Granówku** pod Grodziskiem, majętności pani Nieżychowskiej, wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania.

Wiry. W lipcu 1895 roku na Wirskich Olendrach znalazł gospodarz Schulz swego 14-letniego syna, który bydło w polu pasł, około południa przywiązanego do drzewa i uduszonego. Zwłoki chłopca pochowano i zajście to poszło prawie w zapomnienie. Aż tu przed niedawnym czasem ktoś pogroził innemu chłopcu, teraz lat 17 liczącemu, że go powiesi, jeżeli będzie nieposłuszny. Na to chłopiec odpowiedział, że wtedy sobie tak postąpi, jak niegdyś Deutschmann, który syna Schulca wpierw udusił, a potem powiesił. Chłopiec zeznał następnie, będąc ściślej badanym, że był naocznym świadkiem zbrodni i dotąd jedynie z obawy przed Deutschmannem o swoich spostrzeżeniach milczał. Deutschmann i Schulz są sąsiadami, żyją w niezgodzie i już często się procesowali. Deutschmanna uwięzili. W poniedziałek 10 b. m. przybył sąd na miejsce, a zwłoki chłopca odkopano i pruto. Śledztwo jest w biegu.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w duchowieństwie. Ustanowiono ks. kapelana Aulicha z Nowegotargu kapelanem przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu; ks. kapelana Tietzego z Jeleniejgóry pierwszym kapelanem w Głogowie, ks. administratora Wernera z Rogowa kapelanem w Lubnowie: nowo wyświęconego ks. kapelana Peszkę kapelanem w Groszowicach; nowo wyświęconego ks. Heidenreicha trzecim kapelanem w Raciborzu. Prezentę otrzymali: ks. kuratus z Głogówka na probostwo w Tarnowie, w powiecie frankensztyńskim.

Gliwice. Najprzew. ks. biskup Gleich otrzymał od księży górnośląskich na dzień dyamentowego jubileuszu 3000 marek w podarunku. Całą tę sumę przeznaczył najczcigodniejszy Jubilat na konwikt dla ubogiej młodzieży, kształcącej się na księży w gimnazyum Gliwickiem. Piękny ten dar znajdzie wdzięczny oddźwięk w sercach katolickiego ludu polskiego, bo w owym konwikcie znajdzie pomieszczenie wielu synów polskich rodzin.

Świętochłowice. W poniedziałek rano spadł oberżysta Paweł Droszcz z Świętochłowic na ulicy Dworcowej z woza, przyczem odniósł ciężką ranę na głowie.

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

X.

Wojewoda Sławój.

Od owego czasu dużo wody w Wiśle upłynęło; pod jesień się miało i po lasach żółkły już drzewa. Grusze polne stojące tu i owdzie samotnie na rżyskach czerwieniały zdala i cisza wielka leżała w przyrodzie. Wróble ogromnemi gromadami przelatywały z drzewa na drzewo, z pola na pole i chętnie kręciły się koło gumien i stodół, gdzie skrzętny rolnik chował owoce swej całorocznej pracy. Czasami ukazywały się nici babiego lata i pobujawszy po powietrzu, zawieszały się na napół zeschłych badylach łopuchu lub szaleju. Po jeziorze Gąsawskiem płynęły liście spadłe z drzew, kołysząc się na spokojnej fali miękko i rozkosznie. Przyroda cicha, powoli kładła się do swego zimowego snu.

Tuż nad jeziorem, które w owe czasy w r. 1036, znacznie było większem i szerzej się niż dziś rozlewało, stał na sztucznym usypisku obronny gródek. Składał on się z parkanu zbudowanego z grubych dębowych bali szczelnie ze sobą spojonych i u wierzchu zaopatrzonego w ostro zaciosane także dębowe kołki. We środku tego parkanu, od strony jeziora wznosiła się nizka wieża murowana z kamienia, gruba i pękata, w której była wązka brama, stanowiąca jedyne wejście do gródka. Poza parkanem na niewielkiej przestrzeni, którą on obejmował, stał dworzec modrzewiowy, duża obok niego stodoła strzechą krytą, wysoki świerk, na którym gniazdo bocianie się mieściło, parę lip starych i modrzewi, pod którymi stały proste drewniane ławy i pasieka. W dworcu tym i tym gródku obronnym mieszkał wojewoda Sławój.

Stary to już był człowiek, siwy jak gołąbek ale rzeźwy jeszcze i silny. Siedział on właśnie w dużej świetlicy, której małe okienka błonami zakryte, mętne i blade przepuszczały światło. Na wielkim kominie gorzał duży ogień z wonnych drew modrzewiowych, bo na dworze było chłodno nieco. Wojewoda ubrany był w długi czarny kożuch, modrem suknem kryty i przepasany rzemiennym pasem, u którego zwieszał się krótki mieczyk w skórzanej pochwie. Na ławie z poręczą z tyłu, siedział Sławój wprost ognia i grzał sobie nogi, obute w nizkie ciżmy, za skóry nieczernionej. Zdawał się być mocno wzruszony, bo łamał ręce, szarpał brodę i co chwila odwracał się ku młodemu parobkowi, który stał we drzwiach w krótkim kożuchu z łukiem na plecach i w łapciach łykiem lipowem koło nóg wiązanych.

— Złe mi przynosisz nowiny Zbiszku, bardzo złe.

— Cóż czynić, wojewodo — mówił Zbiszek — mówię to, co jest prawdą.

— Więc Brzetysław wziął Giecz mocą?

— Tak wojewodo. Kogo Czesi nie wyrznęli, to zapędzili w niewolę do swej ziemi.

— I cóż teraz zamyśla czynić Brzetysław?

— Czy ja wiem wojewodo? Kiedym ostawił jego wojsko, to jeszcze nic nie gadali, dokąd pójść mają, ale widzi mi się, że pójdą na Poznań. Sam słyszałem jak Brzetysław krzyczał: całą ziemię polską wezmę i wytępię tak samo jak Gieczan.

— I czegóż on na nas taki zawzięty?

— Tego, żeśmy, jak powiada, wygnali z kraju jego krewniaka królewicza Kazimierza, że księży mordujemy, wiarę niemiecką tępimy i do pogaństwa wracamy. Pogan, mówi, trzeba wyciąć jak kłosy zarażone.

— Oto na co nam przyszło! — zawołał wojewoda, łamiąc ręce — i któż teraz obroni naszą ziemię?

Spuścił głowę, ale po chwili podniósł ją i rzekł:

— Idźno Zbiszku i powiedz, niech się tu stawi Świętosław, com go do Masława posyłał. Nocą przybył i jeszczem go nie widział. Podobno przywiózł ze sobą jakąś niewiastę i jakieś pacholę.

Zbiszko skłonił się wojewodzie do kolan i wyszedł, a za chwilę drzwi się otworzyły i wszedł do świetlicy chłop nizki, krępy, w kożuch jak wszyscy ubrany, z głową dużą, kołtunowatą, dziki, zarośnięty i brzydki. Wszedł, pokłonił się wojewodzie i stanął w pokornej postawie przy drzwiach, patrząc z pod oka na wojewodę, na świetlicę pełną ręczników pięknych i broni, na ścianach bielonych pozawieszanej.

— Z Bogiem Świętosławie — rzekł wojewoda — wróciłeś widzę szczęśliwie?

— Tak wojewodo, Boga chwalić, dość szczęśliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Rzym. Poseł pruski przy Watykanie p. Bülow już nie wróci na swoje stanowisko. Tak donosi urzędowe biuro telegraficzne Wolffa.

Wszystkie gazety berlińskie, nie wyłączając „Germanii“, wypowiadają zdanie, że w ten sposób odpowiedział rząd pruski na przemowę Papieża Leona XIII do pielgrzymów francuskich, w której Ojciec św. wspomniał o „tradycyjnym protektoracie“ Francyi nad katolikami na Wschodzie. Niektóre pisma wyrażają nadzieję, że rząd pruski zamianuje nowego posła, ale inne uważają odwołanie p. Bülowa za stanowcze zerwanie stosunków dyplomatycznych między Berlinem i Stolicą świętą. My Polacy z tych stosunków nigdy nie mieliśmy korzyści, bo poseł pruski obrabiał koło watykańskie dla celów niemczyzny a na szkodę Polaków i był szczególnym opiekunem katolickich germanizatorów.

Wiedeń. Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął sprawę tablic niemieckich w Pradze przeciw Niemcom. Magistrat praski zakazał bowiem swego czasu niemieckim właścicielom domów wywieszać na nich prywatne tablice z niemieckiemi napisami ulic, a wydział krajowy zakaz ten potwierdził. Niemieccy właściciele odnieśli się w tej sprawie do trybunału administracyjnego, ale i ten zakaz słusznie zatwierdził.

Praga. Burmistrz praski dr. Podlipny zażądał na audyencyi u ministra kolei Witteka zaprowadzenia czeskiego języka na kolejach czeskich i morawskich. Wittek powołał się na to, że w całem państwie język służbowy na kolejach jest niemiecki, ale Czesi energicznie zaczynają dążyć do równouprawnienia na tem polu. Dziwna rzecz, że Koło polskie dotąd nigdy najmniejszego nie uczyniło kroku, aby wyrugować język niemiecki z administracyi kolei i poczt w Galicyi, który tam dotąd jest wyłącznym językiem służbowym, pomimo że językiem urzędowym całej administracyi politycznej i skarbowej sądownictwa i szkólnictwa od trzydziestu prawie lat jest język polski.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie gabinetu austryackiego datowane 11 bm. a znoszące od dnia ogłoszenia jego stan wyjątkowy w następujących powiatach galicyjskich: bialskim, dąbrowskim, kolbuszowskim, łańcuckim, mieleckim, niskim, ropczyckim, tarnobrzeskim, wadowickim i żywieckim.

Warszawa. Pogłoski krążą po gazetach, że sędziwy ks. Arcybiskup Wincenty Popiel otrzymał od rządu rosyjskiego rozkaz, żeby swego mieszkania nie opuszczał. Byłby więc internowany, co jest najłagodniejszem więzieniem. Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy, pogłoski te nie zostały jeszcze sprawdzone.

W **Kownie** na Litwie aresztowano ks. Bielakiewicza za „zbytnią gorliwość w nawracaniu i karceniu grzeszników.“ Gazety moskiewskie chciały z tego zrobić sprawę polityczną.

Warszawa. Porucznik moskiewski nazwiskiem Nosacz-Noskow zastrzelił w Warszawie w biały dzień z rewolweru p. Bolesława Daszkiewicza. Powód dotąd nieznany.

Paryż. Utworzył się tu ogólny komitet strejkowy, do którego wchodzi po 2 członków każdego stowarzyszenia robotniczego. Proklamuje on solidarność wszystkich robotników francuzkich i żąda ogłoszenia strejku powszechnego.

Hiszpania. Ośmnaście tysięcy chorych żołnierzy jeszcze przed 15 listopada ma być z Kuby przewiezionych do Hiszpanii.

Konstantynopol. Rząd wysłał na Kretę rozkaz rozpoczęcia wyprawiania wojsk tureckich z wyspy. Generał dywizyjny Osman Nury poruczone ma przedsięwzięcie odpowiednich kroków.

Z różnych stron.

Eickel. Jak zapewniają ma ks. kapelan Augustyn Baendler zostać rektorem nowej gminy kościelnej w Röhlinghausen.

Wanne. W ogrodzie górnika Witte kwitnie obecnie drzewo śliwowe.

W Hamm zgorzał wielki tartak Schuepper'a i Uisphording.

Kolonia. Na dworcu w Nippes przejechał pociąg starszego mężczyznę.

St. Wendel. Ojcowie Słowa Bożego z domu misyjnego w Steyl zamierzają w pobliżu St. Wendel założyć nową osadę. No, może tam powietrze zdrowsze, niż w Letmathe, gdzie rzekomo dla niezdrowego powietrza rząd nie pozwolił na osiedlenie się zakonników. Doprawdy rozczulająca troskliwość!

Paderborn. Najwyższy sąd administracyjny zawyrokował, że seminaryum duchowne, i to nie tylko sale, gdzie odbywają się wykłady, lecz też mieszkanie regensa, kleryków, sług i sale do studyów są wolne od podatku budynkowego.

W Berlinie odkryto przed kilku miesiącami warsztat fałszowania momenty w — więzieniu w Ploetzensee!! Trudniło się tem „rzemiosłem“ kilku więźniów, których zatrudniano przy kotłach w centralnej ogrzewalni. Przy pomocy powierzonych im narzędzi sporządzili sobie wszelkie przybory do odlewania a za podrobione pieniądze kupowali przy sposobności rozmaite środki spożywcze. Teraz skazano fałszerzy na dłuższe kary więzienne. Pierwszy to zapewne wypadek, iżby taką właśnie zbrodnię popełniono wśród najściślejszego nadzoru w więzieniu.

Spółka ziemiakowa. Niemieccy wielcy właściciele ziemscy zamierzają utworzyć spółkę w celu jednolitej sprzedaży ziemiaków. Zamiarem ich jest złączenie wszystkich zapasów ziemiaków w jednem miejscu i sprzedawanie ich po możliwie najwyższej cenie. Prawdopodobnie siedzibą spółki ziemniaków będzie Berlin.

Wagony czwartej klasy zaprowadzone zostały z dniem 13 bm. na wszystkich państwowych kolejach rosyjskich.

Od ekspedycyi.

Pan Kulczak w Eicklu. Zaproszenia na wesele poczta zwróciła, nie mogąc mieszkania znaleść, prosimy je więc odebrać.

Nadesłano.

Bruch. Zwraca się uwagę na ogłoszenie Rodaka p. Ławickiego, który w Bruchu założył interes golarski, a który też dostarcza muzykę towarzystwom polskim. Polacy w Bruchu i okolicy powinni pana Ławickiego jako Rodaka popierać.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 14 paźdz. (piątku) do poł. 17 października w **Linden**

Od poł. 21 do poł. 25 października w **Wanne.**

O. Nazaryusz.

Nabożeństwo polskie.

W Duisburgu od 15 paźdz. po południu sposobność do spowiedzi w polskim języku a w niedzielę po południu kazanie i nabożeństwo polskie.

W Bottropie od 21 października po połud. będę słuchał spowiedzi Różańcowej. W niedzielę w miejscu i czasie ogłoszonym druga nauka polska będzie o bierzmowaniu. W poniedziałek rano poświęcenie kościoła nowego w Welheim, po południu spowiedź młodzieży gotującej się do bierzmowania. We wtorek rano bierzmowanie.

O. Roch.

Nabożeństwo polskie w Alstaden.

W niedzielę dnia 16 października o godz. 4 po poł. będzie w Alstaden nabożeństwo polskie z kazaniem.

Ks. Lambertz.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 16 października.

(Uroczystość Różańca św.)

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godzinie $6^3/_4$; III Msza św. o godz. $7^1/_2$. **IV Msza św. (dla Polaków) o godzinie $8^1/_4$**; V. Msza św. o godzinie 9; VI Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10. Po południu o godz. $2^1/_2$ Nieszpory (Psalmy śpiewane), potem Różaniec św.

Doniesienia kościelne.

W niedzielę 16 października o godz. $^1/_2$4 nabożeństwo polskie w kościele Panny Maryi. *Ks. Kleinsorge.*

Towarzystwo św. Walentego w Hörde

donosi swym szan. członkom, iż w niedzielę dnia 16 października odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4 po południu na sali p. Bukowskiego, Chaussee-Str. Zarząd winien się stawić o godz. 3 po poł.

Zarazem oznajmia się, iż Towarzystwo św. Walentego w Hördo urządza dnia 30 października jesienną zabawę połączoną z koncertem, mowami, śpiewami, deklamacyami. O godz. 6-tej rozpocznie się teatr pod tyt. „Dwaj sąsiedzi“, a potem dalsza zabawa. Wstęp dla członków 30 fenygów, dla niecziłonków przed czasem na całą zabawę 75 fenygów, przy kasie 1 mr. Nadmieniam, iż członkowie, którzy więcej jak trzy miesiące swojej składki nie zapłacili, będą uważani za niecziłonków. O jak najliczniejszy udział w zabawie Towarzystwa św. Walentego uprasza Zarząd.

Towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, prosimy, aby nas raczyły swą obecnością zaszczycić i aby przybyły bez chorągwi i pałaszy.

Herne.

Członków Tow. św. Stanisława w Heine upraszamy, aby się jak najliczniej raczyli stawić w niedzielę, o godz. 1¼ dnia 16 bm. w celu wzięcia udziału, w obchodzie rocznicy Tow. św. Józefa w Horsthausen. Punkt zborny na sali posiedzeń, zkąd nastąpi wymarsz. Ponieważ większa część członków, którzy w podobnych wycieczkach udział zawsze biorą, tą razą zmuszeni odbywać próbę teatralną, dla tego uprasza się wszystkich innych, aby się licznie stawili. W imieniu zarządu

St. Lemański, sekretarz.



Drogi Ojcze!

Nic nie mamy tak drogiego, by ci drogi Ojcze złożyć w darze, * Same choć serca wdzięczneści * Prosimy cię Ojcze, przyjm dziś w ofierze. * Zyj nam drogi Ojcze przy zdrowiu, pomyślności, * Szczęście, radość niech dni splata * Aż do późnej starości, * Zyj wesoło długie lata. Niech nam żyje nasz kochany Ojciec

Wiktór Józefoski.

Tego Ojcu życzy prawdziwie kochający syn Franciszek Józefoski wraz z żoną i siostrami. F. K. M. W.

Szanownemu Panu

Wiktorowi Józefoskiemu

zasyłamy w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niech żyje! J. D., P. S., W. D.

Powinszowanie.

W dniu godnych Imienin szanownej kumoszce

Jadwidze Ratajczak

w Hamme życzymy szczęścia, zdrowia i błogosławińśtwa św. i wykrzykujemy po trzykroć: niech żyje! aż całe Hamme zadrży. Ign. T. J. M.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.